

OCHRONA POLSKIEGO DZIEDZICTWA KULTUROWEGO NA WSCHODZIE¹

MICHAŁ LASZCZKOWSKI

W grudniu 2019 r. zostały zakończone 2-letnie prace konserwatorskie przy fasadzie Kolegiaty Świętej Trójcy w Ołyce na Wołyniu. Projekt ten jest jednym z największych polskich realizacji konserwatorskich w niespełna 30-letniej aktywności w dziedzinie ochrony zabytków na Wschodzie. Warto więc z tej okazji zastanowić się nad celowością dalszego ich prowadzenia.

Państwo polskie od 1992 r. sukcesywnie wspiera opiekę nad swoim dziedzictwem kulturowym, powołując najpierw Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego na Wschodzie, następnie Departament Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą² w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a także program dotacyjny dla organizacji pozarządowych aktywnych na tym polu³. Pod koniec 2017 r. Minister Kultury prof. Piotr Gliński powołał specjalistyczną instytucję kultury – Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą Polonika. To właśnie dzięki środkom Poloniki możliwe było przeprowadzenie prac konserwatorskich na tak olbrzymią skalę i w tak krótkim czasie.

NAKŁADY W STOSUNKU DO POTRZEB

Ołyka to największy, ale nie jedyny duży projekt realizowany ze środków polskich na Wschodzie. Polscy konserwatorzy są obecni w kilkunastu ważnych obiektach m.in. lwowskich katedrach łacińskiej i ormiańskiej, dawnym kościele Jezuitów czy Kościele św. Antoniego we Lwowie, Kolegiatach w Żółkwi i Ołyce, Kościele św. Mikołaja w Kamieńcu Podolskim, Wilnie, Bołszowcach, Grodnie, Krasławiu, Przydrujsku. Przyjęta przez MKiDN strategia zakłada bowiem prowadzenie prac w obiektach najcenniejszych, które jednocześnie mają stałych użytkowników i opiekunów. W większości przypadków wsparcie ma charakter systematyczny i wieloletni. Nie wynika to jednak z przyjętej strategii, a niestety ze skali potrzeb zderzonej z możliwościami. Duże lub kompleksowe prace konserwatorskie po prostu ciągną się latami.

1 Tekst powstał przed pandemią korona wirusa.

2 Obecnie Departament Dziedzictwa Kulturowego za Granicą i Strat Wojennych.

3 Celem programu „Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą” jest poprawa stanu zachowania i wzmocnienie ochrony dziedzictwa kulturowego znajdującego się poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej oraz upowszechnianie wiedzy na jego temat. <http://www.mkidn.gov.pl/pages/strona-glowna/finansowanie-i-mecenat/programy-ministra/programy-mkidn-2019/ochrona-dziedzictwa-kulturowego-za-granica.php>, dostęp: 21.02.2020.

Budżet programu dotacyjnego Ministra Kultury na ochronę dziedzictwa kulturowego za granicą wynosi w 2020 r. 4,6 miliona złotych, programu Miejsca Pamięci Narodowej za Granicą⁴ – 6,5 miliona, a budżet Instytutu Polonika przeznaczony na konserwację – 6 milionów. Jeśli dojdą do tego środki, które dotychczas były w dyspozycji Sentatu RP, a które być może przyzna Kancelaria Premiera, to w 2020 r. Polska przeznaczy kilkanaście milionów złotych na ochronę polskiego dziedzictwa za granicą, nie tylko na Wschodzie. Co można zrobić za takie pieniądze? Renowacja fasady Kolegiaty Świętej Trójcy w Ołyce kosztowała prawie 2 miliony złotych. Ponad 1,5 miliona kosztuje renowacja kaplicy Krzyżanowskich na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Koszt profesjonalnej konserwacji pojedynczego nagrobka na zabytkowym cmentarzu to wydatek od kilkunastu do stukilkudziesięciu tysięcy złotych. Dla porównania konserwacja ołtarza Wita Stwosza w Kościele Mariackim w Krakowie kosztować ma łącznie z badaniami niemalże 14 milionów złotych.

Czy kilkanaście milionów złotych rocznie to wystarczająca kwota na opiekę nad dziedzictwem pozostawionym na terytorium porównywalnym z dzisiejszym terytorium Polski? Sprowadzanie problemu wyłącznie do braku pieniędzy jest jednak szkodliwym uproszczeniem. To oczywiście podstawowy problem. Podstawowy, ale nie jedyny.

Po pierwsze nie wiemy dokładnie, co przetrwało do naszych czasów. Mimo upływu 30 lat badania materialnego dziedzictwa kulturowego znajdującego się na Wschodzie, chociaż prowadzone systematycznie, ciągle nie są wystarczająco zaawansowane. Zabytki najistotniejsze dla kultury polskiej oczywiście zostały już opisane, ale nadal nie potrafimy powiedzieć, ile cmentarzy polskich jest na terytorium Litwy, Łotwy, Białorusi czy Ukrainy? Ile zachowało się na nich nagrobków? Tego nie wie nikt, bo badania inwentaryzacyjne cmentarzy objęły ok. 15% terytorium dawnej Rzeczypospolitej. Oczywiście nie każdy cmentarz ma charakter zabytkowy i często prace inwentaryzacyjne mają charakter dokumentowania dziedzictwa kulturowego, niemniej z innymi typami obiektów jest podobnie. Zbadano tylko 15-20% dawnych polskich dworów i pałaców, infrastruktura przemysłowa czy np. kolejowa są przedmiotem badań dopiero od kilku lat. Świątynie katolickie zostały rozpoznane w 85%. Najlepiej rozpoznane są synagogi i żydowskie domy modlitwy (niemalże 100%), ale wynika to z faktu, że zachowało się ich niewiele i nie tylko Polska była zainteresowana tymi badaniami. Po niespełna 30 latach, mimo ogromnej wykonanej już pracy, nie zostały przeprowadzone kompleksowe badania. A to właśnie badania i inwentaryzacje stanowią podstawę do dalszej ochrony. Często inwentaryzacja może się stać jedynym śladem istnienia danego obiektu.

BRAK STABILNOŚCI DZIAŁAŃ

⁴ Celem programu jest dążenie do zapewnienia godnego miejsca spoczynku naszym poległym i pomordowanym oraz troska i opieka nad miejscami pochówku znajdującymi się poza granicami kraju. www.mkidn.gov.pl/pages/strona-glowna/finansowanie-i-mecenat/programy-ministra/programy-mkidn-2019/miejsca-pamieci-narodowej-za-granica.php, dostęp: 21.02.2020.

Niewystarczające środki i jednoroczny, konkursowy tryb ich przyznawania powoduje, że prace w poszczególnych obiektach trwają niewyobrażalnie długo i w związku z tym wielu właścicieli obiektów stara się iść na skróty, destruując nieudolnymi remontami powierzone im zabytki. Trudno ich nie zrozumieć, skoro kompleksowe konserwacje prowadzone przez Polskę np. w Katedrze Łacińskiej we Lwowie, Kolegiacie w Żółkwi czy Kościele św. Mikołaja w Kamieńcu Podolskim, trwają już od ćwierćwiecza. W tym czasie w dorosłe życie weszło już całe pokolenie, a końca prac ciągle nie widać. Brak odpowiednich funduszy powoduje, że często w dobrej wierze, ludzie starają się działać w miarę posiadanych możliwości. I tak w jednym z ważnych gotyckich kościołów na Ukrainie środowiska dawnych mieszkańców zrekonstruowały olbrzymi barokowy ołtarz. Z braku środków został on wykonany z płyty paździerzowej i bardziej straszy niż zachwyca. Cmentarz Łyczakowski zaś, podobnie jak wiele innych cmentarzy, są świadkami dewastacji dokonywanych przez domorosłych konserwatorów, którzy za środki ze zbiórek prowadzonych w kraju, niszczą kolejne nagrobki. Trudno mieć jednak o to pretensje. Wszyscy widzimy, że w ochronie resztek materialnego dziedzictwa na Wschodzie przegrywamy walkę z czasem. A co bardziej wrażliwi starają się działać na własną rękę. Jak kto potrafi. Zdarza się też, że prace konserwatorskie są prowadzone w różnych obiektach punktowo, bez przeprowadzenia rozpoznania obiektu i określenia priorytetowych potrzeb. Dochodzi tym samym do sytuacji, w których mamy odrestaurowany ołtarz i pękające konstrukcyjnie ściany.

Polska pomoc jest obecna niejako stale w kilkunastu obiektach zabytkowych na Wschodzie. Tylko na tyle starcza środków, a i tak prace ciągną się dziesięcioleciami. Zarówno Litwini, Białorusini, jak i Ukraińcy coraz częściej są zainteresowani współpracą, tylko że Polska podejmuje ją w zakresie wyłącznie symbolicznym. Najwyższa Izba Kontroli w raporcie dotyczącym ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą wskazała brak strategii w tej dziedzinie. Jak może być mowa o strategii, jeśli nie ma środków na jej wdrożenie. Można odnieść wrażenie, że prowadzona przez Polskę ochrona dziedzictwa traktowana jest jako moralny obowiązek bez wiary w sukces.

DZIEDZICTWO POLSKIE CZY WSPÓLNE?

Na początku lat 90. XX w., po upadku Związku Sowieckiego, kiedy w Europie Wschodniej wykuwała się państwowość naszych sąsiadów, obecne były w życiu publicznym szowinizmy. Polskie dziedzictwo na Wschodzie było odrzucone przez mieszkańców, często świadomie niszczone, a nawet jeśli nie, to pozostając bez opieki, ważne obiekty ulegały destrukcji i nikt nie był zainteresowany ich ochroną. Obecnie sytuacja uległa znaczącej zmianie. Coraz więcej Litwinów, Białorusinów czy Ukraińców zdaje sobie sprawę z wielokulturowego dziedzictwa dawnej Rzeczypospolitej i powoli zaczyna traktować je jako własne. Ma to olbrzymie znaczenie dla ochrony obiektów, które zostały wytworzone przez Polaków i dla Polaków, a dzisiaj znajdują się na terytorium innych państw. Coraz częściej pojawiają się informacje

o organizowanych w tych krajach akcjach społecznych przeciwko niszczeniu choćby ruin kościołów czy cmentarzy. Powstają inicjatywy ochrony polskich cmentarzy inicjowane i prowadzone przez samych Ukraińców czy Białorusinów. Na te działania ze strony Polski nie ma większego odzewu. Nie mamy bowiem na to przeznaczonych wystarczających środków i chyba nie dostrzegamy, czemu mogłoby to służyć.

Tymczasem to właśnie dzisiaj stajemy w obliczu wielkiej szansy, jaką daje nam historia. Współcześni mieszkańcy dawnych ziem wschodnich Rzeczypospolitej zaczynają troszczyć się o jej materialne pamiątki, mimo że sytuacja gospodarcza ich krajów jest, oględnie mówiąc, nienajlepsza. Polska powinna takie postawy wspierać, tak aby za pracami porządkowymi szły prace konserwatorskie. Bez tego wsparcia nawet najlepsze chęci rozbijają się o twarde potrzeby finansowe. A brak wsparcia wyzwoli tylko frustrację u aktywistów, którzy z czasem porzucą swoje szczytne działania.

Dotychczasowe doświadczenie Fundacji Dziedzictwa Kulturowego w pracy na Wschodzie pozwala mi stwierdzić, że prowadzenie dużych prac konserwatorskich spotyka się z ogromnym oddźwiękiem społecznym. Buduje pozytywny wizerunek Polski, utwierdza przekonanie o jej stabilnej i dobrej sytuacji finansowej, podnosi morale mieszkających na Wschodzie Polaków, inspirowanie powstawanie środowisk społecznych opiekunów zabytków życzliwych Polsce i jej dziedzictwu. A co najważniejsze, tworzy trwałe więzi między narodami dawnej Rzeczypospolitej. Należy zacząć myśleć o ochronie zabytków jako ważnym i nieodłącznym elemencie polskiej dyplomacji kulturalnej i ekonomicznej. Jej efekty będą trwalsze niż jakiegokolwiek spoty, wystawy czy konferencje.

ZMIANA W MYŚLENIU O DZIEDZICTWIE

Najwyższy czas, aby przestać myśleć o ochronie dziedzictwa kulturowego na Wschodzie wyłącznie w kategoriach moralnego obowiązku. Czas zwrócić uwagę na korzyści, jakie ma ona zarówno dla Polski, jak i dla całego regionu. Wspomniana renowacja Kolegiaty Świętej Trójcy w Ołyce jest niemalże wzorcowym przykładem pozytywnego rezonowania projektu konserwatorskiego. Trwające od 2013 r. prace konserwatorskie spowodowały ogromny wzrost zainteresowania dziedzictwem kulturowym wśród mieszkańców Wołynia. Rada Obwodowa sfinansowała także projekt rewitalizacji całego historycznego centrum Ołyki wraz z zamkiem i przywróceniem pierwotnego układu urbanistycznego miasteczka. Rozpoczęto prace nad wdrażaniem tego projektu. W Muzeum Krajoznawczym w Łucku Ukraińcy konserwują eksponaty związane z Radziwiłłami – dawnymi właścicielami ordynacji ołyckiej. Organizowane są również konferencje naukowe i popularnonaukowe. Do Ołyki zaczynają przyjeżdżać wycieczki nie tylko z Wołynia, lecz także z całej Ukrainy. Ochrona zabytków zaczyna przekładać się na gospodarkę. Powoli widać związane z tym zmiany. Ale są też konkretne przykłady dokonanych już zmian. W Krzemieńcu, gdzie otwarcie

Muzeum Juliusza Słowackiego (sfinansowanego przez polskie Ministerstwo Kultury) uczyniło z tego sennego i zapuszczonego miasteczka niezwykle atrakcyjny produkt turystyczny. Powstały miejsca pracy, kolejne obiekty zostały poddane renowacji. Rocznie kilkanaście tysięcy turystów z samej Polski zatrzymuje się w Krzemieńcu, a samo miasteczko ma już infrastrukturę, aby ich przyjąć. Takich działań może być więcej. Musimy jednak potraktować ochronę dziedzictwa na Wschodzie jako inwestycję. Inwestycję długoterminową. Ochrona zabytków mogłaby być traktowana jako ważny element wsparcia dla państw Partnerstwa Wschodniego jako czynnik pobudzający ich gospodarkę.

Dotychczasowy system finansowania ochrony dziedzictwa na Wschodzie oparty na jednorocznych programach grantowych sprawdzał się przy niewielkich projektach, np. renowacjach pojedynczych nagrobków. Nie dawał jednak możliwości realizacji prac konserwatorskich na dużą skalę. Gdyby nie powołanie przez prof. Piotra Glińskiego Instytutu Polonika, który z kolei przeznaczył na renowację fasady w Ołyce blisko 1/5 swojego 2-letniego budżetu rezerwowanego na prace konserwatorskie, to przy dotychczasowym finansowaniu renowacja samej fasady trwałaby 5-7 lat. A pamiętajmy, że wewnątrz kościoła są jeszcze wymagające prace ołtarze, epitafia, rzeźby i inne elementy wyposażenia.

Dopiero działania realizowane w odpowiedniej skali przynoszą odpowiednie efekty. Potrzebujemy więcej takich projektów. To wymaga zmiany systemowej i zapewnienia stałości finansowania projektów długoterminowych bez względu na aktualną sytuację polityczną w Polsce.

W ciągu ostatnich 30 lat waga przykładana przez polityków do kwestii ochrony dziedzictwa dawnej Rzeczypospolitej była różna. Były okresy, kiedy znacząco zmniejszano i tak niewielki budżet programu dotacyjnego (powołanego przecież dopiero w 2006 r.), i kiedy likwidowano zaledwie co utworzony departament w Ministerstwie Kultury, by potem znowu go tworzyć. Były kadencje Senatu, podczas których w sposób programowy żadne środki na zabytki nie były przyznawane. Nie dziwi więc, że w takich warunkach wiele organizacji pozarządowych, jak Wspólnota Polska czy Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, wycofało się z organizacji prac konserwatorskich na Wschodzie. Niewielu także konserwatorów gotowych było na podjęcie ryzyka funkcjonowania na niestabilnym rynku pracy.

Nie trzeba jechać na Wschód, aby zobaczyć, w jakim stanie często znajdują się tamtejsze zabytki. Internet pełen jest takich zdjęć. Za kilkanaście lat poza kilkudziesięcioma obiektami, nie będzie już czego chronić. Istnieje konieczność podjęcia natychmiastowych, zakrojonych na szeroką skalę działań. Pierwsze kroki zostały już wykonane.

Konieczne jest stworzenie Narodowego Programu Ochrony Dziedzictwa Kulturowego na Wschodzie opartego na bliskiej współpracy instytucji publicznych i pozarządowych. Musimy wzmocnić i systemowo wesprzeć zarówno instytucje państwowe, jak i organizacje pozarządowe, bez zaangażowania których ochrona zabytków na Wschodzie nie byłaby możliwa. Istnieje pilna konieczność zwiększenia budżetu Instytutowi Polonia przy równoczesnym stworzeniu wielkiego funduszu na rzecz ochrony dziedzictwa na Wschodzie zarządzanego przez wybraną w drodze konkursu organizację pozarządową. Wielkiego i niezależnego od bieżącej polityki (pamiętamy, jak w latach 2001-2005 w zasadzie żadne działania nie były prowadzone wskutek decyzji politycznych w kraju). W Polsce coraz bardziej popularny jest system endowmentowy polegający na tworzeniu kapitału żelaznego, zyski z inwestowania którego można przeznaczać na realne działania. Daje on niezależność od bieżącej polityki, ale także zapewnia państwu kontrolę nad właściwym inwestowaniem i wydatkowaniem środków. Nie nakłada także obowiązku na funkcjonowanie w reżimie roku budżetowego, co w przypadku prac konserwatorskich prowadzonych za granicą nie jest bez znaczenia. Uzupełnieniem tego systemu w dalszym ciągu powinien być program dotacyjny Ministra Kultury, przeznaczony dla organizacji pozarządowych, które nie będą realizowały dużych projektów, ale poprzez swoją aktywność będą w stanie, działając punktowo, uzupełniać działania systemowe.

Symbioza instytucji publicznych i organizacji pozarządowych jest jedynym rozwiązaniem, które pozwoli na podjęcie działań systemowych i określenie kierunków strategicznych. Wszystko to jednak wymaga środków. Obecny rząd udowodnił, że w wielu sprawach potrafi podejmować decyzje o dużym znaczeniu i rozwiązywać problemy przez lata nierozwiązywalne. Takim problemem jest ochrona polskiego dziedzictwa kulturowego na Wschodzie. Warto jednak myśleć o ochronie dziedzictwa nie jako o problemie, a jako o szansie. Szansie i inwestycji.

DR MICHAŁ LASZCZKOWSKI

Prezes Fundacji Dziedzictwa Kulturowego, największej pod względem skali działań konserwatorskich polskiej organizacji pozarządowej, która w ostatnich latach prowadziła prace przy zabytkach polskich, ormiańskich, tatarskich, ukraińskich i żydowskich na terenie Białorusi, we Francji, na Łotwie, Ukrainie, we Włoszech i w Polsce. Corocznie prowadzi kilkanaście projektów konserwatorskich.